

# Rudnicki, Szymon

---

## "Mussolini był pierwszy", Jerzy W. Borejsza, Warszawa 1979 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 72/1, 150-155

---

1981

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

charakter władzy i autorytetu „króla *de facto*” sprawiał, że te inicjatywy dyplomatyczne Czartoryskiego służyły celom obcym jakiegokolwiek państwowej dyplomacji i polityce zagranicznej. Poparcie obcych rządów miało umacniać przewagę, władzę (lub pretensje do władzy) niewielkiej grupy konserwatywnych polityków, a nie zmierzać do realizacji nadrzędnych celów państwa i społeczeństwa. (Jest to jeszcze jeden argument przeciw stosowaniu określenia „polityka zagraniczna” dla inicjatyw zewnętrznych jednej, niewielkiej grupy politycznej). Oczywiście, jej przywódcy pragnęli zapewnić jej taki charakter, a zwłaszcza nazwę, ale nie wydaje się, by historycy mieli bez reszty przyjmować ich stanowisko (zresztą Hahn uwalnia się od tej presji).

Książkę wzbogaca aneks złożony z trzech niewielkich, ale bardzo istotnych memoriałów z lat 1832—1839<sup>12</sup>. Na podstawie charakteru pisma można przypuszczać, że uwagi na marginesie „*Quelques mots sur la Pologne et la Turquie*” były dziełem Karola Sienkiewicza lub zostały mu podyktowane przez Czartoryskiego (np. dyspozycje: „rozwińcie”). W wypadku noty dla Reszyda Paszy należało chyba podać jako ewentualnych autorów Czajkowskiego lub Janusza Woronicza<sup>13</sup>. Oba te pisma świadczyły już o rozpoczęciu przygotowania perspektywicznych, długotrwałych działań zewnętrznych bazujących na Turcji, a przede wszystkim na Bałkanach, chociaż formułowano je z myślą o szybkiej reorientacji polityki tureckiej i o konflikcie zbrojnym na Bliskim Wschodzie w niedalekiej przyszłości.

Autor śmiało podjął nietatwą próbę uogólnienia bogatego, ale też przyczynkarskiego i fragmentarycznego dorobku dotychczasowych badań w zakresie inicjatyw Hotelu Lambert na arenie międzynarodowej. Stworzył też dobrą syntezę pierwszego etapu „polityki w emigracji” prowadzonej przez Czartoryskiego i jego współpracowników. Można dyskutować o rozmaitych szczegółach, proponować wzbogacenie egzemplifikacji i materiałów źródłowych, ale trzon wywodów autora należy powitać z całkowitym, zasłużonym uznaniem. Można by zakończyć pytaniem: Czy mimo wszystkich kłopotów wydawniczych nie warto opublikować polskiego przekładu?

Jerzy Skowronek

Jerzy W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, Czytelnik, Warszawa 1979, s. 492.

Przy znacznym zainteresowaniu faszyzmem uderza stosunkowo uboga literatura na ten temat w Polsce. Przed wojną interesowano się głównie faszyzmem włoskim. Wydano wtedy m.in. podstawowe prace ideologów faszyzmu z pismami Mussoliniego na czele. Po wojnie ciężar zainteresowań przesunął się na narodowy socjalizm. Zjawisko to jest zrozumiałe i nie wymaga tłumaczenia.

<sup>12</sup> Wydaje się, że w miejsce któregoś z tych memoriałów warto było uwzględnić raczej „*Mémoire sur un point essentiel a discuter entre l'Angleterre et l'Autriche*” przekazany przez Czartoryskiego lordowi Palmerstonowi w sierpniu 1839 r. (BCzart., Ew.: „*Memoriały i noty 1832—1840*”). Charakterystyczne, że został on opracowany w lipcu, a przekazany równocześnie z trzecim z publikowanych memoriałów przesłanym wtedy wielkiemu wezyrowi Turcji! Dopiero obydwie te memoriały łącznie zdają się stanowić cały program, przy czym pierwszy z nich zawierał szerszą ocenę aktualnych stosunków międzynarodowych i motywacje nowego programu.

<sup>13</sup> Por. „*Memorandum adressé à son Excellence Reschide Pacha*”, kopia, 17 sierpnia 1839 (BCzart., Ew.: „*Memoriały i noty 1832—1840*”) oraz niezatytułowana i niepodpisana notatka z 21 sierpnia 1839 r. na temat tego pisma (tamże).

Dziejom włoskiego faszyzmu do 1926 r. poświęcił swoją książkę Stanisław Sierpowski. Jerzy W. Borejsza zabierał już głos kilkakrotnie na ten temat, zarówno jako autor przedmów do książek tłumaczonych z włoskiego (Paolo Monelli, Renzo de Felice), jak i wydawca zbioru tekstów „Faszyzmy europejskie”. Książkę niniejszą autor określa jako rozważania wstępne do przygotowywanej pracy pt. „Mussolini, faszyzm włoski i Europa Wschodnia”. Po przeczytaniu książki ma się wrażenie, że to co dla autora stanowi wstępny etap pracy, dla wieku historyków stanowiłoby zakończenie.

Na jedenaście szkiców (bez wstępu i zakończenia) trzy poświęcone są sprawom wewnętrznym Włoch, pięć stosunkowi Włoch do spraw polskich. Najobszerniejsze studium nosi tytuł „Faszyzm włoski a Europa Wschodnia 1922—1945”. Osobny szkic poświęcony jest Malapartemu. Wtrętem w „faszystowską” całość książki jest szkic, skądinąd bardzo interesujący, „Francuzi o zamachu majowym”. Niektóre szkice były uprzednio drukowane w czasopiśmie polskich i zagranicznych.

Książka posiada znaczne walory literackie. Odnosi się to zarówno do konstrukcji poszczególnych szkiców jak i stylu. Autor stopniuje napięcie i dramatyczność opisów. W uogólnieniach sięga czasami do form typowych dla stylistyki literatury pięknej. Przykładem może być hiperbola określająca sytuację Włoch w przededniu dojścia do władzy Mussoliniego — „Tylko deszcz był elementem łączącym ten kraj”. Tekst ubarwiają trafnie dobrane anegdoty i cytaty.

Autor wprowadza do obiegu naukowego wiele nowych nieznanych w Polsce opracowań, nazwisk, faktów. Uderza bogactwo wykorzystanych źródeł. Do wielu z nich sięgnął jako pierwszy badacz w ogóle, wyprzedzając również Włochów. Postawił przy tym szereg zasadniczych pytań np. czym był marsz na Rzym: zmiana systemu rządów, czy rewolucja? Pytanie zasadnicze nie tylko dla historii Włoch. Jeżeli był rewolucją — jaka klasa była jej siłą napędową? Rewolucja drobnomieszczaństwa? Sformułowanie takie nieraz padało w publicystyce polskiej i ościennej. Czy faszyzm tworzy nowy typ państwa? Ze szkicu o marszu na Rzym wynika pośrednio, że autor uważa faszyzm za kontrrewolucję, ale kontrrewolucję, która nie dąży do powrotu do *status quo ante*. Bezpośrednio jednak na tak postawione pytanie nie odpowiada.

Pokazuje nam natomiast pragmatyzm faszyzmu, który stosuje demagogię społeczną i narodową, zmienia hasła z chwili na chwilę, a obok tego wznaga terror wobec przeciwników. Omawiając wypadki na ogół dobrze znane i wielokrotnie opisywane J. W. Borejsza nie podejmuje polemiki z dotychczasowymi opracowaniami (np. S. Sierpowskiego) lecz podaje własną wersję i oceny. Szczególnie w takich wypadkach chciałoby się otrzymać odpowiedź dlaczego? Np. dlaczego masoni zdecydowali się poprzeć Mussoliniego? Motywacja musiała być odmienna niż w wypadku Piłsudskiego. Znaczną ilość miejsca poświęcił autor królowi, jego wahaniom i czynnikom, które ostatecznie przechyliły jego decyzję, bo nie sympatie, na rzecz faszystów. Borejsza pisze: „Król uratował faszystów” (s. 24). Takich kategorycznych stwierdzeń mamy więcej. Oceniając charakter marszu na Rzym, „marszu, który w istocie rzeczy nigdy nie odbył się” (s. 25), autor stwierdza, że był to „nieomalże bezkrwawy zamach stanu”.

Zastanawiając się nad cechami włoskiego faszyzmu autor ukazuje antydemokratyczną i antyhumanitarną stronę tego ustroju. Jednocześnie bardzo interesujące są konstatacje na temat dokonania w dziedzinie gospodarczej i społecznej. Mussolini próbował stworzyć wrażenie, że broni interesów mas ludowych, podejmując cząstkowe kroki w tym kierunku. Borejsza na przykładzie faszystowskich Włoch pokazał, jak można rządzić „w imieniu proletariatu” przeciwko niemu.

Nie mniej od spraw włoskich dowiadujemy się nowych rzeczy o wypadkach rodzinnych. Najwięcej miejsca zajmują oczywiście stosunki polsko-włoskie w rozmaitych płaszczyznach — państwowe, kulturalne, ideowe itp. Odmienne były problemy i cele obu państw. Nie były też one dla siebie nigdy najważniejszymi partnerami. Były okresy zbliżenia i świadczenia wzajemnych usług. Na ogół Italia i Polska starały się wzajemnie wykorzystać w rozgrywkach z państwami trzecimi. Autor rozstrzyga na podstawie dokumentów niektóre wątpliwości i dyskusje na temat postawy Włoch wobec niemieckich żądań terytorialnych w stosunku do Polski. *Nota bene* w czasach kiedy zaczyna się podawać w wątpliwość przydatność ambasadorów w rozgrywkach dyplomatycznych Borejsza ukazuje wielką ich rolę przed wojną. Czyni to przedstawiając działalność posłów włoskich w Polsce oraz ukazując szczególnie doniosłą rolę Attolico w Berlinie.

Autor przedstawił nam jak wyglądał przewrót majowy w oczach Włochów, Francuzów i Anglików, ich nadzieje i rozczarowania. Spojrzenie ludzi z zewnątrz umożliwia dostrzeżenie elementów, które uchodziły uwagi polityków polskich bezpośrednio zaangażowanych w rozgrywkę. Przytacza więc Borejsza na podstawie raportów dyplomatycznych wiele wypowiedzi Piłsudskiego o sprawach międzynarodowych i wewnętrznych oraz ocen parlamentaryzmu i faszyzmu. Znajdujemy tu rzecz prawie nie spotykaną we wspomnieniach polityków polskich — próbę charakterystyki Piłsudskiego jako człowieka i ocenę osobowości.

Podobny krąg zagadnień występuje przy charakterystyce innych polityków polskich i włoskich, którą podejmuje sam Borejsza. Zwraca tu uwagę zarys sylwetki Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego. Szczególnie interesujący jest cytowany w całości list Dmowskiego do Enrica Corradiniego z 2 lipca 1926, zawierający ocenę sytuacji w Polsce i Europie. List ten trafił za pośrednictwem adresata do rąk Mussoliniego.

Mówiąc o przewrocie majowym autor pisze, że „wiele ataków kierował Piłsudski przeciwko polityce zagranicznej „rządów prawicy” (s. 114). Nie sposób zgodzić się z określeniem rządów przedmajowych jako prawicowych. Prawicę w sejmie reprezentowali konserwatyści i narodowi demokraci. Otóż konserwatyści akurat w sprawach polityki zagranicznej byli bliscy poglądom Piłsudskiego. Po wyborach 1922 r., bo o tym okresie mowa, jedynym rządem, w którym narodowi demokraci odgrywali poważną rolę, był rząd Chjeno-Piasta. Trudno natomiast określić mianem rządów prawicowych gabinety Władysława Grabskiego i Aleksandra Skrzyńskiego. Powyższe określenie Borejszy uzasadnia stwierdzenie kończące następny szkic, że „zamach majowy był ripostą Józefa Piłsudskiego nie tylko na układy wewnętrzne Polski, ale w dużej mierze i na sytuację międzynarodową” (s. 161). Trudno wyważyć w jakim stopniu polityka międzynarodowa odegrała rolę w decyzji Piłsudskiego, tym bardziej, że polityka zagraniczna posłużyła mu już raz jako pretekst do obalenia rządu Ponikowskiego. Stwierdzeń budzących wątpliwość jest oczywiście więcej.

Prawie natychmiast po przewrocie majowym zaczęto pisać o podobieństwach z marszem na Rzym. Ze szczególnym upodobaniem czynili to publicyści endecy, zarzucając Piłsudskiemu, że dokonał przewrotu na podobieństwo faszystowskiego, bez jego konsekwencji. Borejsza podjął próbę usystematyzowania różnic i podobieństw między Piłsudskim a Mussolinim, wracając do tego problemu w różnych szkicach (s. 130, 189—192). Obu cechowała: 1. przeszłość w ruchu socjalistycznym, 2. docenianie roli hasel patriotycznych i narodowych dla zdobycia mas, 3. umiejętność pociągania za sobą tłumów, do których czuli pogardę. Wpływ różniący miało odmienne pochodzenie społeczne. Mussolini doceniał wagę spraw gospodarczych, Piłsudski nie miał dla nich zrozumienia. W sprawach ogólnych podobne

były sposoby walki z parlamentaryzmem, metody rozbudzania niechęci mas przeciw rządowi. Oba „marsze” przygotowane były zawczasu, obaj wodzowie w przededniu odmówili wejścia do parlamentarnego rządu. Oba nie zamierzali się dzielić władzą. Jeden zdobył władzę walcząc przeciw lewicy, drugi opierając się na niej. Podobieństwa, stwierdza Borejsza, były wynikiem zbliżonych okoliczności i techniki zdobycia władzy.

Różnic, moim zdaniem, było znacznie więcej. Mussolini posiadał liczną, zorganizowaną na podobieństwo wojskowe partię, Piłsudski opierał się na ludziach sobie oddanych w różnych partiach. We Włoszech faszyci przyszedli do władzy z zewnątrz aparatu państwowego, ludzie Piłsudskiego byli częścią tego aparatu poczynając od odzyskania niepodległości. Faszyci włoscy mieli sformułowany program polityczny i społeczny, piłsudczycy do końca nie potrafili go sformułować. Mussolini próbował stabilizować kapitalizm poprzez rozmaite nieraz daleko idące reformy społeczne i gospodarcze, sanacja przy pomocy metod liberalno-burżuazyjnych.

Nie mniej ciekawa jest dokonana przez autora próba określenia podobieństw między faszystami i narodowymi socjalistami (s. 96 n.). Szkoda, że nie podjął on również próby określenia różnic. Były one znaczne i przed wojną nieprzypadkowo traktowano te partie często jako ruchy odrębne.

Faszyzmem jako ruchem i ideologią interesowały się u nas zarówno narodziła demokracja jak i sanacja. Również dla części konserwatystów miał on wiele pozytywnych cech. Przywódcy polskiego nacjonalizmu nawiązali kontakty ze swymi włoskimi towarzyszami, jak podaje Borejsza, jeszcze przed I wojną światową. Zdobywając władzę faszyci zaimponowali im. Często też nawiązywali do ich działalności, pragnąc uchwycić w oczach opinii polskiej za ich odpowiednik. Już w pół roku po dojściu do władzy jednych a w chwili objęcia rządów przez drugich, prezes ZLN Stanisław Kozicki mówił na wiecu w Warszawie: „Podobny przewrót [jak we Włoszech] moim zdaniem dokonał się w Polsce, ale chciałbym zwrócić uwagę na to, że przewrót faszystowski we Włoszech i jego znaczenie wcale nie na tym polega, że wobec bardzo ostrych warunków i pewnego składu okoliczności siłą musiał dojść do władzy w Państwie. Siła tego zjawiska polega na tym, że doszedł do władzy kierunek narodowy, mający silne odczucie narodowe i jasną myśl narodową. Jesteśmy na drodze do tego, ażeby wielki prąd narodowy zapanował w życiu państwowym i w życiu naszego społeczeństwa”. Włosi zresztą pilnie śledzili za tendencjami faszystowskimi w Polsce. Zagadnieniu temu autor poświęcił wiele stron. Po przewrocie majowym szczególnie pilnie szukali ich w obozie rządowym, nie zrywając jednak kontaktów z opozycją.

Dopiero z niniejszej pracy dowiadujemy się, że część prasy polskiej korzystała z subwencji włoskich. Również autorzy niektórych książek sławiących włoski faszyzm oplaceni zostali przez ambasadę włoską (s. 216 n., 236 nn.). Borejsza przytacza niektóre tytuły gazet i nazwiska autorów. Dotacji udzielano zarówno pismom prorządowym jak i opozycji prawicowej oraz prasie informacyjnej. Zdobywanie przychylności prasy zagranicznej drogą subwencji finansowych nie było czymś wyjątkowym. Nieobce to było także dyplomacji polskiej np. we Francji. W wypadku Włochów zaskakuje szeroki zasięg zjawiska.

Autor stwierdza, że zarzut przyjmowania obcych pieniędzy zawsze należał w Polsce do najcięższych „wydaje się jednak, iż tego rodzaju kontakty z Włochami były w oczach przedwojennych dziennikarzy bardziej dopuszczalne niż stosunki z przedstawicielami państw ościennych”. W wypadku krajów ościennych zgoda, ale w wypadku Francuzów? Dzięki badaniom autora zostaliśmy poinformowani, na razie fragmentarycznie (miejmy nadzieję, że opublikuje on resztę tego co

mu jest wiadome) o szerokim zakresie tego typu działalności Włochów. Działalność tego typu podjęli na szerszą skalę dopiero podczas wojny z Etiopią. Borejsza zdaje sobie sprawę, że propaganda faszyzmu była wynikiem nie tylko włoskich subwencji, ale autentycznego i wcześniejszego zainteresowania, przede wszystkim ze strony prawicy. Dobrze jednak byłoby te proporcje wyraźnie zaznaczyć.

W szkicu „Faszyzm włoski a Europa Wschodnia 1922—1945” autor zajął się „eksportem” faszyzmu. Szkic ten traktować można jako konspekt zapowiedzianej przyszłej książki na ten temat. Zwraca się tu uwagę, że dla prawicy Europy Wschodniej faszyzm włoski wydawał się szczególnie atrakcyjny jako ustrój, który można było przeciwstawić komunizmowi i Związkowi Radzieckiemu oraz ustrój, który likwidował system wielopartyjny i parlamentarny. Najwięcej miejsca autor poświęcił krajom bałtyckim, „klasycznemu przykładowi oddziaływania faszyzmu włoskiego, które nie było połączone z żadną presją polityczną”. Na temat krajów bałtyckich dysponujemy, jak dotąd, monografią Piotra Łossowskiego „Kraje bałtyckie na drodze od demokracji parlamentarnej do dyktatury (1918—1934)” wydaną jedynie w 600 (sześciuset) egzemplarzach. Szkic Borejszy porusza wiele spraw pominiętych przez Łossowskiego i sięga chronologicznie aż do 1945 roku.

„System Mussoliniego — pisze autor — jeden wódz — jedna partia — jednolite korporacje — jeden naród, nie został przeniesiony żywcem do żadnego z krajów Europy środkowej i wschodniej, ale z uwagi na podobieństwo struktur społecznych i niejedną zbieżność tradycji narodowych był to wzorzec dominujący na prawicy aż po drugą połowę lat trzydziestych”. Dla mnie najciekawsze w tym szkicu były opisy sporów i walki między zwolennikami faszyzmu włoskiego a narodowego socjalizmu niemieckiego oraz rozważania ogólne o ruchach autorytarnych.

Autor niestety nie wyjaśnił, dlaczego większość prawicy preferowała faszyzm włoski. Podaje jedynie, że w krajach katolickich w jakiejś mierze decydował stosunek do religii, a w niektórych stosunek do monarchii. Obok powyższych można by się doszukiwać i dalszych powodów. Dla starszego pokolenia narodowy socjalizm był zbyt brutalny. Propaganda hitleryzmu trafiała przede wszystkim do młodych nacjonalistów. Poza tym narodowy socjalizm stał się bardziej znany w okresie kiedy w większości omawianych krajów zostały już obalone systemy parlamentarne i wprowadzono rozmaite formy dyktatury. Młode pokolenie rwące się do władzy mogło atakować jedynie zaostrzając hasła i metody. Sięgało więc do hitleryzmu.

Osobnym zagadnieniem jest słabość ustrojów demokratycznych. W latach trzydziestych tylko Wielka Brytania, Francja, kraje późniejszego Beneluxu i Skandynawia (bez Finlandii) były krajami demokracji parlamentarnej, a w części Europy, którą zajmuje się Borejsza, jedynie Czechosłowacja. Co złożyło się na taki stan obok braku tradycji demokratycznych? Słabość kapitalizmu? Przewaga rolnictwa w znacznej większości tych państw? Siła stronnictw robotniczych i ludowych? Poczucie zagrożenia wśród grup dysponujących władzą? Ilość tych elementów można by mnożyć.

W szkicu tym opuszczona została Polska. Nie odbiegała ona w etapach rozwoju od innych krajów tej części Europy zarówno w sprawach ustrojowych jak i zainteresowania faszyzmem. Szczególnie szerokie zainteresowanie wzbudził faszyzm włoski, a od połowy lat trzydziestych rozmaite grupki podejmują próby przeniesienia na grunt polski doświadczeń niemieckich. Nie mamy ani jednej pracy poświęconej oddźwiękom tych prądów na ziemiach polskich.

W 1962 r. wielkie wrażenie na czytelnikach polskich sprawiła książka Malapartego „Kaputt”, a następnie wydana w 1966 r. „Skóra” — reportaż o upadku faszyzmu. Dopiero teraz otrzymaliśmy analityczną biografię Kurta Suckerta, bo

tak brzmi prawdziwe nazwisko Malapartego. Rozwiewa ona wiele mitów nagromadzonych wokół tej postaci. Jest ona także przyczynkiem do problemu stosunku intelektualistów do faszyzmu oraz szerszego — ich współodpowiedzialności w systemach totalitarnych. Malaparte — autor podręcznika potencjalnych dyktatorów: „Technika zamachu stanu”, był, jak określa go Borejsza, „zdeklarowanym i krwiożerczym faszystą i nacjonalistą”. Później świadomie kreował się na kryptoantyfaszystę. Jego postawie przeciwstawia on postawę innego znanego u nas pisarza włoskiego Ignazio Silone: „Jedynym ratunkiem w ustroju totalitarnym jest bunt”.

Otrzymał się więc książkę interesującą pod każdym względem. Przynosi ona wiele nieznanych faktów, porusza wiele nowych problemów i stawia nowe propozycje badawcze. Ponadto posiadającą niebagatelną zaletę — dobrze się ją czyta. Powinna ona być interesująca zarówno dla badaczy, jak i amatorów historii.

Szymon Rudnicki

Andrzej Paczkowski, *Prasa i społeczność polska we Francji w latach 1920—1940*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk, 1979, s. 243.

Omawiana praca jest piątą z kolei pozycją Biblioteki Polonijnej, która ukazuje się pod egidą Komitetu Badań nad Polonią PAN. Książki z tej serii, pod redakcją Hieronima Kubiaka, budzą zainteresowanie unikalną i złożoną problematyką wychodźczą.

A. Paczkowski jest badaczem prasy polskiej XX wieku. W pracy swej łączy harmonijnie elementy analizy i syntezy. Zestawia i klasyfikuje tytuły pism reprezentujące poszczególne ugrupowania emigracji w powiązaniu z obrazem społeczności wychodźczej we Francji, jej stosunkiem do tego kraju jak również do opuszczonej ojczyzny. Problem: prasa i jej odbiorcy, przybrał w wykonaniu autora przyciągającą formę nowoczesnej naukowo wypowiedzi o tej, wciąż jeszcze najważniejszej dla nas formie komunikatu. Prasa bowiem, jak sądzimy, utrzymuje swe stanowisko pomimo rozwoju audiowizualnych środków przekazu. Ciągłe przecież większość dziennikarzy lepiej pisze niż mówi i ciągle jeszcze wolimy czytać niż słuchać. Informacja prasowa umożliwia trwalszą refleksję i zbliża problemy także w znaczeniu regionalnym i środowiskowym.

Znaczenie prasy jako narzędzia kształtującego świadomość dostrzegano już dawniej. Przekonanie o sile prasy zostało jednak zweryfikowane dopiero w naszych czasach. Okazało się, po przeprowadzeniu odpowiednich badań, że odbiorcy mają swój udział w kształtowaniu polityki prasowej. Nadawca musi liczyć się z przekonaniami, oczekiwaniami i upodobaniami odbiorców, kształtując jednocześnie ich postawy i opinie<sup>1</sup>. Praca Paczkowskiego dostarcza również tego rodzaju refleksji, aczkolwiek skupia uwagę na innych zagadnieniach. Nie trafieniem w gusta odbiorców można tłumaczyć efemeryczność wielu pism polskich we Francji. Na zamówienie konkretnych środowisk powstawały liczne pisma organizacyjne i fachowe. Poszukiwaniem czytelników mogły być zmiany polityki redakcyjnej niektórych dzienników polonijnych w badanym okresie.

Rozdział pierwszy pt. „Społeczność polska we Francji” obejmuje okres chronologicznie szerszy. Autor przypomina starą emigrację polską po powstaniu listopadowym — nieliczną, ale wywierającą istotny wpływ na życie polskie. Nowa emigracja okresu międzywojennego, zawdzięczała jak sądzimy, różnorodność form życia społeczno-kulturalnego, bogatym tradycjom tamtego wychodźstwa.

<sup>1</sup> Por. W. Pisarek, *Prasa — nasz chleb powszedni*, Wrocław 1978, s. 213 nn.